Rok XIV. We Lwowie, dnia 16. marca 1906. Nr. 11.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. M. Sieniatycki, Kurkowa 5.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Związki katolicko-społeczne.

Dopóki Chrystusowa wiara ożywiała serca, były one też czułe na nędzę ludzką i przemyślne w wynajdywaniu środków, ku jej ulżeniu służących. Nic w tem dziwnego, bo wtedy miłość bliźniego, wyrosła na pobudkach wiary, rozszerzała serca ludzkie, czyniła je ofiarnemi, pełnemi poświęcenia, zapominającemi o sobie, „nie szukającemi swego“. Pod tchnieniem tej miłości powstawały niezliczone prawie: szpitale, domy przytułków, bractwa dobroczynności, zakony, obejmujące swemi regułami wszystkie niemal nędze i biedy ludzkie; nie było wyzysku pracy, bo korporacye katolickie, cechami zwane, chroniły swych członków przed wyzyskiem, uniemożliwiały niesumienną konkurencyę, zapewniały też członkom na wypadek kalectwa jakie takie, ale pewne utrzymanie.

Z chwilą jednak, kiedy wiara zamarła u wielu, oziębiła się także i miłość. W jej miejsce osiadł w sercach brudny egoizm. Ograbiono zakony, rozpędzono ich członków; dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, z braku funduszów częścią zanikły, częścią przeszły w ręce spekulantów; cechy zniesiono, pod pozorem, że krępują indywidualizm, nie pozwalają się mu rozwinąć i wydobyć z siebie cudowne, mówiono, zasoby sił, geniuszu, inicyatywy, przedsiebiorczości. Laissez faire, laissez passer — każdego pozostawić własnem siłom, ani go wspierać, ani przeszkadzać mu w działaniu, bo człowiek to olbrzym, pnący się ku gwiazdom, byle go tylko w tym pochodzie niczem nie krępować. Teoryi liberalistycznej na polu społecznem, przyszła w pomoc darwinistyczna. W walce o byt brakują się, powiada teorya, jednostki, słabsze giną, silniejsze się utrzymują i stają się nowym ogniwem w łańcuchu ewolucyi jestestw. A więc nie przeszkadzać tej walce — mocniejsze jednostki niech się nie oglądają na żadne etyczne względy, ani im też ich nie nakładać, bo to powstrzymuje przyrodę w wytworzeniu nadczłowieka; słabsi mają stanowić nawóz, na którym ma wyróść doskonały człowiek, niech giną choćby miliony słabych, byle swą śmiercią dopomogli do wytworzenia nowego nadludzkiego gatunku.

I stało się, co było zresztą do przewidzenia. Najniższe instynkta ludzkie jak egoizm, ze wszystkimi swymi objawami: chciwością, uciskiem drugich, gwałtem rozpętał się pod wpływem nowych nauk i rzekomej wolności. Na okrzyk nędzy ludzkiej zatykano sobie uszy i usprawiedliwiano taki stan niby koniecznością naturalną, zasłaniano się rzekomemi prawami państwowemi, pozwalającemi robić każdemu, jak mu wygodniej. Kościół piętnujący te bezprawia wyśmiano, wyszydzono jako zacofany, nie idący z postępem nauk, wreszcie prawami państwowemi, karami zamknięto mu usta, aby nie przeszkadzał bogatym, swym krzykiem oburzenia, używać łupów, z krwawicy ludzkiej ściągniętych.

Na to jednak gwałty i bezprawia liberalizmu musiała przyjść reakcya. I przyszła. Po całym świecie rozległo się hasło wystosowane do proletaryatu: łączyć się, stowarzyszać do walki z wyzyskiem! Powstał socyalizm. Zrozumiano wnet, że rozbite siły ludzkie na atomy nic nie wskórają w tej walce — w łączności siła!

I nie w tem leży zło socyalizmu, że złączył w towarzystwa rozbite dotąd i luzem chodzące, a więc bezsilne wobec wyzysku, jednostki, ale w tem, że złączył je nie węzłami, jak dawniej było, wiary i płynącej z niej miłości bliźniego, ale nienawiści do wszystkich, którzy na jego zasady się nie piszą, nienawiści do porządku chrześcijańskiego. Wszystko zburzyć, aby na gruzach obecnego porządku postawić państwo socyalistyczne! Nie ma miejsca w tem państwie ani na Kościół boży, ani na wiarę w Boga, życie pozagrobowe, ani na własność prywatną, ani na familię chrześcijańską, ani nawet na wolność osobistą — związką łączącą towarzyszów, to pełna zawsze miska soczewicy — w każdym razie tylko to, co poza ziemię nie wybiega. Tak to myśl zresztą szlachetna: przyjść z pomocą biednym i uciśnionym, skrzywiła się, dlatego, że nie na gruncie chrześcijańskim się oparła.

I oto zagrożonej w swym bycie ludzkości przychodzi z pomocą Kościół Chrystusowy. Nie burzyć istniejący porządek społeczny, ale poprawić, co w nim złego, usunąć co gwałt i przemoc ludzka stworzyła, a zostawić co boże — oto program Kościoła. Nie z mieczem zagłady, ale z różczką oliwną pokoju idzie Kościół Chrystusów do społeczeństw. Wzywa je, by co egoizm liberalistyczny zburzył, rozbił, miłość Chrystusowa złączyła, skupiła. I Kościół też chce, jak to czynił już dawniej, kiedy miał wolne ręce, łączyć ludzi w stowarzyszenia, związki, ale oparte na wierze, miłości Boga i bliźniego. I oto ze stolicy Piotrowej już od wielu lat rozlega się wołanie: katolicy łączcie się! Łączcie się, by stawić opór skuteczny wrogom najświętszych naszych spraw, łączcie się, by ludzkość znowu rozczynić zasadami Chrystusowymi! Wołanie to nie jest bezskuteczne. Za granicą już pięknie rozwijają się stowarzyszenia, związki katolickie. U nas w Galicyi skutkiem tych nawoływań Ojca św. — powstały niedawno w dwóch dyecezyach: Związki katolicko-społeczne. Skupić wszystko, co się chce przyznać otwarcie w słowie i w czynie do katolicyzmu, aby odrodzić stosunki społeczne na zasadach katolickich — oto ogólny cel tych związków.

Sądzimy, że każdy katolik, miłujący Kościół św. i swój naród, przyklaśnie tej myśli. Potrzeba takich związków okazywała się już dawno.

Potrzeba ich dla jednostek katolickich.

U nas, dzięki Bogu, jest jeszcze i między inteligencyą dość znaczny zastęp ludzi z katolickiemi przekonaniami i katolicką praktyką życia; ale rozgłos, jaki sobie robi w dziennikach, w dziełach, nibyto naukowych niewiara, drapująca się płaszczem uczoności, oświaty, postępu — reklama kupiecka wszystkiego, co tchnie duchem niekatolickim, frazeologia w guście: zacofanie, średniowieczna ciemnota itp. wszystko to niepokoi, onieśmiela jednostki katolickie, nieskupione, nie wiedzące o sobie, odbiera im odwagę przyznać się publicznie do swej wiary, bo je zakrzyczą inni, bo myślą te jednostki, że w tej wierze są osamotnione. Otóż w związkach katolickich znajdą tacy ludzie ostoję, czując się w liczbie znacznej, nabiorą odwagi, zaprawią się do publicznego wyznawania swej wiary.

A ilu to ludzi, zwłaszcza młodych, nieraz bardzo uzdolnionych, ginie dla Kościoła i przechodzi do obozu nieprzyjacielskiego dlatego, że nie było jakiegoś katolickiego ogniska, gdzieby mogli znaleść pole do działania, siłę i podporę swych katolickich, z domu rodzicielskiego wyniesionych, zapatrywań?

Ale jeśli związki katolickie stanowią dla jednostek wielką pomoc duchową, to dla samej sprawy katolickiej są one dziś prawie niezbędnym środkiem jej rozwoju.

Dziś mnoży się w naszym kraju coraz więcej nieprzyjaciół Kościoła. Tworzą już partye społeczne, polityczne. Zrozumieli ci przeciwnicy sprawy Chrystusowej, że w łączności siła i dlatego kupią się i manifestacyjnie, coraz częściej, opowiadają się za zasadami niechrześcijańskiemi. Tym trzeba przeciwstawić siłę katolicką: na demonstracyę trzeba odpowiedzieć demonstracyą katolicką, na petycyę do rządu, petycyą z łona katolików wyszłą, na wiec pod komendą znanych bezbożnych ludzi odbyty, odpowiedzieć wiecem katolickim, na którymby ludzie nauki, znani i głośni, swemi katolickiemi zapatrywaniami mogli przeciwważyć zapatrywania bezbożne. Na to wszystko trzeba mieć ludzi już naprzód zorganizowanych, aby w razie potrzeby, kiedy komenda wyjdzie z góry, od komitetów organizacyjnych, w mgnieniu oka, znalazła posłuch u szerokich mas i pobudziła je do działania. Uczmy się od nieprzyjaciół! Czemu socyaliści potrafili w całej Austryi w jednym dniu urządzić manifestacyę za reformą wyborczą? bo są dobrze zorganizowani. A nam katolikom czyż nie przydałaby się już była nieraz, choćby niedawne tylko czasy wziąć na uwagę, taka organizacya?

Urządzili, jak wspomniałem, roku przeszłego socyaliści masową demonstracyę: terrorem zagarniali wszystkich w swe szeregi, czy kto chciał iść z nimi czy nie; zatamowali wozy tramwajowe, dorożki pospędzali ze stanowisk, kazali pozamykać sklepy — słowem wywarli terror na mieszkańców na wielką skalę! I wystraszeni, potulni mieszkańcy miast, ulegli rozkazowi, tańczyli, jak im socyaliści grali. A dla czego tak się mogło stać? Bo socyaliści są zorganizowani, a u nas brak tej organizacyi, któraby była oparła się terrorowi, nie pozwoliła sobie komubądź dyktować prawa.

Albo weźmy wybory! Na człowieka, który nie daje rękojmi, że będzie bronił spraw katolickich, ani jeden głos ze strony katolickiej paść nie powinien. A czy do osiągnięcia tego wyniku nie posłuży organizacya? Ot, dla uplastycznienia sprawy weźmy jeszcze, dziś na czasie, sprawę rozwodów małżeńskich. Gdyby cały nasz kraj był ujęty w związki katolickie, czy nie ułatwiłoby to, czy zbierania podpisów przeciw rozwodom, czy agitacyi katolickiej? Tak jak wojsko w dobrze zorganizowanej armii w krótkim czasie, da się zmobilizować, by bronić ojczystego kraju przed nieprzyjacielem, tak się rzecz będzie mieć i z katolikami w naszym kraju, jeśli będą stale w związki katolickie wcieleni.

A dalej. Do zabezpieczenia i podniesienia życia katolickiego w kraju sama praca obronna nie wystarczy, trzeba jeszcze i pozytywnie działać. Trzeba stworzyć prasę katolicką, podnieść oświatę u ludu, opartą na gruncie katolickim, pomódz ludziom biednym do wywalczenia znośnych warunków bytu materyalnego itd. itd. Jeden człowiek, ani kilku, choćby najzasobniejszych i najmędrszych tego nie zrobią; z małych datków, ale od mnogich mas zbieranych, powstają wielkie środki pieniężne na różne cele zbożne potrzebne: potrzeba tedy wciągnąć w organizacyę katolicką jak najszersze warstwy społeczeństwa, aby te środki uzyskać, by przeróżnym dziś potrzebom przyjść z pomocą. Potrzeba tedy organizacyi, związków!

Uwagi te już chyba dają odpowiedź, powtarzanemu u nas zarzutowi, który dopiero parę dni temu czytałem w jednem z naszych pism codziennych, że u nas nie potrzebne są związki katolickie, bośmy przecie wszyscy katolikami. No u wielu z tym katolicyzmem różnie bywa. Jest zapewne wielu ludzi jawnie przyznających się do katolicyzmu — ale wielu znowu, pożal się Boże! Kiedy Biskup sprowadzi do kraju zakonników, by dzieci katolickie miały szkołę katolicką, a nie straciły wiary, lub nie zobojętniały we wierze w szkole protestanckiej, powstaje larum w stolicy i w kraju! Dobrze powiedział ks. prałat

Lenkiewicz na posiedzeniu r·ły miejskiej, kiedy o tej sprawie była mowa: „My jesteśmy katolikami. Jeśliby jednak ktoś w śród nas pomyślał o jakiejś, choćby najniewinniejszej manifestacyi lub organizacyi katolickiej, jeśli jaki zakon zgłosi się z chęcią pracowania na nieznajdującej wielu amatorów niwie wychowania publicznego, to natychmiast krew bije nam do głowy. Wtedy nie znamy żartów... ścigać będziemy (tych pracowników), bo noszą suknię zakonną. Tacy z nas katolicy“.

Kiedy chodzi o katolicką jakąś akcyę nie można wtedy niestety na pewno na wielu liczyć! Łatwo można się znaleść wtedy osamotnionym. A więc, żeby mieć ludzi pewnych, na którychby nasz Kościół w doli i niedoli mógł rachować, potrzeba nam tych ludzi związać w stowarzyszenia katolickie.

A więc nie może być wątpliwości co do potrzeby takich katolickich związków.

A zatem do pracy! Dwie jeszcze małe uwagi czy przestrogi dla nas kapłanów. Strzeżmy się zanim jeszcze wzięliśmy się do spełnienia rozkazu, czy zlecenia Biskupa, strzeżmy się, mówię, tej nieszczęsnej, a tak częstej u nas analizy, czy krytyki samego projektu. Są kapłani, którzy tylko ze stękaniem spełniają rozporządzenia Biskupów, bo nim się do dzieła zabiorą, wprzód szukają niemiłosiernie na samem rozporządzeniu ujemnych stron. To się nie da zrobić, tamto nie, to nie praktyczne, owo niemożebne trzeba było tak zrobić, tak zarządzić, spytać się tego, owego, oczywiście ich przedwszystkiem, i tak bez końca. I na tem schodzi ich życie. Inny kapłan nie zamyka oczów i na defekta rozporządzenia, ale mimo to jego całym wysiłkiem to spełnić rozkaz Biskupi najsumienniej i ile możności najlepiej. Wynik pokaże, co sądzić trzeba było o samem rozporządzeniu. I zdarza się często, że kiedy tamten poprzestaje, jak drugi Płoszowski, na krytykowaniu i analizie subtelnej rozkazu, sam się przezto zniechęca i osłabia swą wolę — inny już ogląda plony swej pracy.

Druga uwaga to ta, żeby ten statut i projekt akcyi katolicko-społecznej nie został na papierze tylko. Trzeba go w czyn wprowadzić. Inaczej śmiać się nieprzyjaciele będą z nas, że my katolicy tylko projektować umiemy i szerokie plany robić, a i palcem nie ruszymy, aby je zrealizować. Pamiętajmy też o tem, że nic tak nie odbiera energii i zapału, jak nieprzeprowadzenie rozpoczętego dzieła; nic też tak człowieka nie psuje jak robienie projektów, których się w czyn nie zamienia, bo się mu wtenczas zdaje, że dużo zrobił, kiedy dużo naprojektował. Wytrwałości nam też trzeba w tej pracy, bo bądźmy pewni, że tak jak wszystkie dzieła boże i to napotka wiele trudności, nawet ze strony tych, którzy niby na stanowisku katolickim stoją. Już odzywają się głosy, tu i ówdzie, że chcemy przez związki katolickie sklerykalizować społeczeństwo, my wiemy, co o tym frazesie myśleć, przeto nic sobie z insynuacyj ludzkich nie robiąc, z otuchą w sercu, ufni w pomoc bożą, bierzmy się z zapałem, dla Chrystusa i Jego św. Kościoła, do pracy!

Encyklika Ojca św. Piusa X.

do Arcybiskupów, Biskupów, kleru i ludu francuskiego.

Ciąg dalszy.

Jeśli teraz samo prawo, które dopieroco weszło w życie, weźmiemy pod uwagę, to daje nam ono nowy powód do większej jeszcze skargi. Kiedy już państwo przez zerwanie konkordatu oddzieliło się od kościoła, winno było przynajmniej pozostawić mu niezależność, aby kościół mógł spokojnie zażywać wolności, którą państwo przyrzekło mu nietchniętą zostawić. Lecz oto rzeczywistość mówi inaczej: Bo w tej nowej ustawie znajduje się wiele praw wyjątkowych, które kościołowi nakładają najhaniebniejsze więzy i poddają go pod władzę świecką. Z gorzkim żalem konstatujemy, że państwo uzurpuje sobie nieprawnie władzę, wdzierając się na teren, należący wyłącznie do władzy kościelnej. A tem bardziej bolejemy nad pominięciem i lekceważeniem wszelkiej słuszności i sprawiedliwości tak, że dla kościoła we Francyi powstaje ztąd stan, w którym najświętsze jego prawa są uszczuplone i pogwałcone.

Postanowienia nowego prawa stoją w rażącej sprzeczności z zasadami, na jakich kościół został przez Jezusa Chrystusa założony. Pismo św. poucza nas, a Ojcowie św. to potwierdzają, że kościół jest mistycznem ciałem Chrystusa, ciałem, które ma być rządzone przez swych **pasterzy i nauczycieli**; jest on społecznością, w której zawsze znajdowali się przewodnicy, wyposażeni pełną władzą nauczania i sądzenia. Z tego wypływa, że kościół w swej istocie jest społecznością nierówną t. z. jest społecznością, dwie kategorye ludzi obejmującą: pasterzy należących do różnych stopni hierarchii kościelnej i owce, stanowiące szeregi wiernych. Różnica między temi obydwoma klasami polega na tem, że jedynie ciału nauczycielskiemu przysługuje prawo i władza prowadzić członków kościoła do ich celu ostatecznego, wiernym znowu nie inny przypada obowiązek, jak dać się prowadzić i jako uległe owieczki iść za swemi pasterzami. Św. męczennik Cypryan, wypowiada tę prawdę w następujących słowach: „Pan nasz, którego przykazania czcią otaczamy i którym musimy być posłusznymi, ustanowił władzę biskupów i określił ich stanowisko w kościele swoim, kiedy powiedział: A ja tobie mówię, żeś ty jest Piotr itd. — A wśród burz czasów i różnych wydarzeń, zadania i stanowisko episkopatu w kościele było takie, że kościół na biskupach był ufundowany i cała jego działalność zostawała pod ich kierownictwem.

Dominus noster, cuius praecepta metuere et servare debemus, Episcopi honorem et Ecclesiae suae rationem disponens, in Ewangelio loquitur et dicit Petro: Ego dico tibi, quia tu es Petrus etc. Inde per temporum et successionum vices Episcoporum ordinatio et Ecclesiae ratio decurrit, ut Ecclesia super Episcopos constituatur et omnis actus Ecclesiae per eosdem praepositos gubernetur.“ Św. Cypryan twierdzi, że wszystko opiera się na boskiem prawie. Divina lege fundatum. (Św. Cypr. Epist. 27 ad Lapsos II.)

W przeciwieństwie do wyłożonych zasad przyznaje prawo rozdziałowe zarząd i nadzór publicznego kultu religijnego nie hierarchii przez Boga ustanowionej, ale towarzystwu z ludzi świeckich złożonemu. Prawo uznaje to towarzystwo we wszystkiem, co się do kultu wyznaniowego odnosi, za osobę prawną, której, według ustawy, wszystkie odnośne prawa się należą, bo i odpowiedzialność za wszystko ponosi. Temu towarzystwu przysługuje prawo rozporządzania kościołami i kaplicami, w jego posiadaniu mają się znajdować w przyszłości wszystkie ruchome i nieruchome dobra kościelne, ono ma, chwilowo przynajmniej, zarządzać, mensą biskupią, probostwami i seminaryami. W jego rękach spoczywa zarząd dóbr, ono

odbiera dochody ze składek kościelnych, jakoteż przyjmuje porobione na fundusz religijny legata. O duchowieństwie jako o samoistnej części hierarchii kościelnej, milczy się całkowicie. A chociaż wprawdzie prawo postanawia, że wspomniano towarzystwa wyznaniowe winny być urządzone według ogólnych zasad wyznania religijnego, któremu mają służyć, to znowu w innem miejscu ustawy znajduje się paragraf, że we wszystkich wątpliwościach prawnych, jakie się wyłonią, odnośnie do dóbr kościelnych, roztrzygnięcie rady państwa jest jedynie decydującem. Te towarzystwa wyznaniowe będą tedy wobec władzy państwowej w takiej zależności, że władza kościelna żadnego na nie wpływu mieć nie będzie — to jest rzeczą widoczną. Nie ma pewnie nikogo, komuby zaraz na pierwszy rzut oka nie było jasnem, jaką krzywdę wyrządzają kościołowi te postanowienia i w jakim przeciwieństwie stoją do jego praw i jego boskiego przeznaczenia; pomijam już to, że ustawa na tym punkcie przyodziewa swe przepisy w niejasne i niedokładne wyrażenia, a raczej wypowiada się bardzo nieściśle; jest przeto zostawione, jak najszersze pole samowoli tak, że od sposobu wykładu tego prawa należy się jeszcze większego zła obawiać.

A dalej, nic tak nie sprzeciwia się wolności kościoła, jak to właśnie prawo; bo w rzeczywiści przeszkadza ustawa, wskutek utworzenia towarzystw wyznaniowych, pasterzom wykonywać władzę swego urzędu względem wiernych, kiedy postanawia, że najwyższa juryzdykcya nad wzmiankowanemi towarzystwami przypada państwu. A tak choć prawo uznaje w zasadzie wolność religijną, to przecież wykonywanie religijnych aktów jest bardzo ograniczone przez rozliczne wyjątkowe prawa. Bo jeśli prawo odbiera nadzór biskupowi nad kościołem, a oddaje go państwu, jeśli nakłada się więzy na nauczanie prawd wiary i obyczajów i przeciw klerowi za to nauczanie surowe kary się uchwala, jeśli te rozporządzenia i wiele innych takich samych, które samowoli pozostawiają jak najszersze pole, zostają sankcyonowane, to cóż innego się sprowadza, jeśli nie głębokie poniżenie kościoła i pod pozorem strzeżenia publicznego porządku, pozbawia się spokojnych obywateli — a z takich składa się przecie jeszcze większość Francyi, najświętszych praw wykonywania swej religii! A dalej nie tylko prawo to ogranicza wykonywanie aktów religijnych, przez co państwo szkodę wyrządza kościołowi, ale nadto stawia tamę tak zawsze zbawiennemu wpływowi Kościoła na lud, paraliżuje w tysięczny sposób jego działalność. Tak n. p. nie wystarczyło państwu, że kościół pozbawiło zakonów, tej cennej pomocy w dzisiejszych jego posługach, w wychowywaniu młodzieży, w wykonywaniu dzieł miłosierdzia, nie, rabuje jeszcze kościołowi środki materyalne, których do swej egzystencyi, jak i do spełnienia swej misyi kościół potrzebuje.

Oprócz szkód i krzywd, o których dotąd mówiliśmy, gwałci prawo rozdziałowe jeszcze także i prawo własności kościoła i depce je sromotnie. W przeciwieństwie do wszelkiej sprawiedliwości pozbawia ono kościół wielkiej części jego dóbr, które do niego należą z licznych i świętych tytułów. Znosi wszystkie pobożne zakłady, które się poświęcały w sposób całkiem legalny służbie bożej, albo modlitwie za umarłych. — Co się tyczy dochodów, które hojność katolicka na utrzymanie szkół katolickich, albo na wykonywanie innych dzieł miłości bliźniego, przeznaczyła, rozporządza prawo przeniesienie ich na świeckie zakłady, w których na próżno szukałbyś śladu religijnego charakteru. W ten sposób ustawa gwałci nie tylko prawa kościoła, ale zarazem jasną i stanowczą wolę dawców i fundatorów. Jestto niesłychanie zasmucające, że z pogwałceniem wszelkiej słuszności, oddaje prawo wszystkie od czasu konkordatu wystawione budynki kościelne, państwu, departamentowi lub gminom na własność. A chociaż przyznaje nieograniczone i bezpłatne używanie ich towarzystwom wyznaniowem, to jednak, to przyznanie przez różne klauzule jest tak ograniczone, że właściwie władzy publicznej pozostaje prawo, rozporządzania niemi dowolnie. Jeszcze większe obawy podnoszą się w Naszem sercu na wspomnienie świętości kościołów, tych miejsc, gdzie boski majestat zamieszkuje, miejsc uświęconych tysiąckrotnie wspomnieniami i pobożnością narodu francuskiego. Bo jest obawa uzasadniona, że zostaną zbeszczeszczone świętokradzko, kiedy się dostaną w ręce świeckich ludzi! O ile dalej nowe prawo zwalnia państwo od obowiązku dbania o potrzeby wyznaniowe, znosząc budżet wyznań, gwałci tem samem układ zawarty między kościołem i państwem, gwałci w sposób haniebny wszelką sprawiedliwość. Co do tego punktu niema rzeczywiście żadnej wątpliwości, a historyczne dane, przekonują o tem każdego najoczywiściej. Kiedy francuski rząd zobowiązał się konkordatem duchowieństwu zapewnić stało utrzymanie, odpowiednie do stanu i także pokrywać wydatki kultu, to nie stało się to ze wspaniałomyślności rządu, ale państwo było poprostu do tego zobowiązane, bo kościołowi należało się odszkodowanie za dobra, które sobie rząd w czasie wielkiej rewolucyi przywłaszczył. Z drugiej strony, kiedy papież we wspomnianym konkordacie się zobowiązał, z miłości pokoju, w swoim i swych następców imieniu, nie niepokoić posiadaczy dóbr, zabranych kościołowi, to mógł on to tylko pod tym warunkiem uczynić, że francuski rząd będzie się troskać o odpowiedne utrzymanie kleru i wydatki kultu.

W końcu, a jakże moglibyśmy ten punkt przemilczeć, już pominąwszy nawet, że to prawo gwałci interesa kościoła, przynosi ono waszej ojczyźnie wielkie szkody. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przez to jedność i zgoda narodu, w sposób godny pożałowania, będzie zburzona. A bez tej zgody nie może żaden naród istnieć i rozwijać się. Dlatego ta harmonia, szczególnie w dzisiejszem położeniu europejskiem, jest gorącem życzeniem wszystkich we Francyi, którzy jeszcze prawdziwą miłość ojczyzny posiadają i o dobro swego kraju dbają. Co się Nas dotyczy, to za przykładem Naszego poprzednika i jako spadkobierca jego szczególnej ku waszemu narodowi miłości, będziemy wszelkiemi siłami się starać, zachować wam religią waszych przodków całkiem nienaruszoną. Jak zawsze tak i w obecnym położeniu pamiętamy na całą doniosłość tego bratniego pokoju, którego najsilniejszą związką jest religia i zawsześmy usiłowali, by Was w tej jedności utwierdzić. Dlatego nie możemy bez największej troski nie widzieć, jak francuski rząd dopuścił się aktu, który może, na polu religijnem i tak już wzburzone namiętności, rozbudzić jeszcze bardziej, które są zdolne wasz kraj wzburzyć do gruntu. D. n.

Kronika Kościelna.

Dziewiętnastu nowych biskupów dla Francyi i konsystorz papieski z 21. lutego b. r.

Dawno już nie zdarzyło się, aby Ojciec św. prekonizował tylu biskupów dla jednego kraju, jak na ostatnim konsystorzu 21. lutego b. r. odbytym. — W jednej tylko Francyi 19. stolic biskupich, między temi Versailles i Bajonne od dwóch lat wakujące, swych nowych otrzymało pasterzy. Prekonizacyę tychże poprzedziła alokucya papieska, w której Ojciec św., skreśliwszy w krótkości smutne nader położenie kościoła katolickiego we Francyi, zostającej pod ciężką niewolą masoneryi, wyraził żal z tego powodu i zachęcił nominatów przeznaczonych do objęcia rządów biskupich tamże, wśród tak przykrych warunków, do gorliwego i mężnego pełnienia czekających ich obowiązków. Pomiędzy nowo mianowanymi biskupami dla Francyi niema ani jednego zakonnika, są zaś trzej rektorowie seminaryów duchownych, pięciu wi-

karyuszów generalnych, dwóch wikaryuszów kapitulnych, jeden kanonik i czterech proboszczów: nadto dokonane zostały dwie promocye biskupów na stolice arcybiskupie w Auch i Rheims i dwa przeniesienia biskupów na inne stolice biskupie. Oprócz biskupów francuskich ogłosił Ojciec św. prekonizacyę kanonika z Gorycyi Mgra Franciszka Sedeja na księcia-arcybiskupa tamże, a dziekana filozoficznego wydziału w Lowanium i znakomitego profesora filozofii św. Tomasza z Akwinu Mgra Merciera na stolicę arcybiskupią w Malines, połączoną z godnością prymasa Belgii.

Pius X. konsekruje 14. biskupów francuskich i słów parę o konsekracyach udzielonych przez ostatnich papieży.

W cztery dni później sam Ojciec św. dokonał w bazylice Piotrej konsekracyi 14. obecnych w Rzymie nominatów francuskich, dla których wygotowane akta konsystorskie nie zawierają już wcale dawnej formuły „na przedstawienie prezydenta republiki", lecz „ex benignitate Sanctitatis Suae". Z okazyi tej tak rzadkiej konsekracyi przez samego papieża, wspomnieć się godzi, że Pius IX., 22. listopada 1857. ostatniej udzielił konsekracyi biskupiej późniejszemu kardynałowi Gustawowi Hohenlohemu. Leon XIII. w ciągu 25. letniego pontyfikatu wyświęcił tylko trzech biskupów i to gdy ci już byli kardynałami t. j. r. 1887. Dominikanina kardynała Bausę, słynnego szwajcarskiego wyznawcę kardynała Mermillod r. 1890 i kardynała Prisco na arcybiskupa Neapolu r. 1898. Pius X. zaś panując niespełna 3 lata w roku zeszłym dwa razy konsekrował biskupów i to w styczniu znanego socyologa włoskiego Mra Jakóba hr. Radini-Tedeschi na biskupa w Bergamo; 23. grudnia trzech biskupów węgierskich: Mgra Juliusza hr. Zichy dla Pięciukościołów, Mgra Ludwika Balás dla Rosenau i Mgra Wojciecha Mayera dla Szathmaru. I gdy prawie wszystkie poprzednie konsekracye odbywały się w kaplicy sykstyńskiej, ta ostatnia zwana w Rzymie „francuską" miała miejsce przy konfessyi św. Piotra w bazylice watykańskiej, jak gdyby celem stwierdzenia, że cały świat chrześcijański z boleścią współczuje z Francyą katolicką...

Inwentaryzacya w kościołach francuskich i upadek gabinetu Rouviera.

Boć powodu do współczucia podostatkiem! Świat cały współczuje z nieszczęśliwemi ofiarami politycznych rozruchów na przestworach ogromnego imperyum rosyjskiego, podobnież świat katolicki boleć musi wraz z katolikami francuskimi nad owemi zniewagami, które z okazyi inwentaryzacyi wyrządzają domom Bożym osobistości, najbardziej wrogo dla katolicyzmu usposobione i z tego li tylko powodu przez organa rządowe paryskie do spełnienia tegoż urzędu powołane...! Z początkiem marca przeprowadzono spis inwentarza w 8000 kościołach, przeważnie we większych i mniejszych miastach, a że Ronvier oświadczył w parlamencie paryskim, że do 15. marca będzie gotów z inwentaryzacyą kościołów, urzędników ad hoc przeznaczonych czeka zadanie nie lada jakie, gdyż pozostaje im urzędowanie jeszcze około w 35.000 kościołach katolickich... A tu tymczasem palec Boży już zaciężył nad tym, który dokonał będąc prezydentem ministrów ostatecznego zerwania konkordatu...! Rouviera gabinet właśnie w czasie dyskusyi parlamentarnej, która wywiązała się z powodu zamieszek w kraju wywołanych, przy przeprowadzaniu owej inwentaryzacyi, otrzymał wotum nieufności od większości parlamentu, dotąd mu zawsze uległej i należy już do przeszłości. Nie sądzę zgoła, aby pogrom Rouviera miał zmienić odrazu całą wewnętrzną Francyi politykę; bo takich jak Rouvier znajdą masoni więcej powolnych sobie i postawią ich na czele gabinetu francuskiego, aby wodzili za sobą na pasku Fallières'a, jak Rouvier i jego poprzednicy Combes i Waldeck-Reusseau ciągnęli Loubeta. Lecz ufać należy, że i ten sukces odniesiony jedynie przez jednomyślne i energiczne stawianie oporu przez katolików francuskich, przy inwentaryzacyi kościołów zachęci tychże do dalszej choćby lat kilka trwać mającej, lecz w końcu zwycięskiej walki...!

Konflikt dyplomatyczny między Francyą a Austryą z powodu inwentaryzacyi kościoła w Nancy.

Inwentaryzacya ta doprowadziła już nawet rząd paryski do pewnego konfliktu z Austryą. W Nancy znajduje się pod zarządem Franciszkanów kościół, zwany „des Cordeliers". Jest on fundacyi księcia Lotaryngii, Renata II. roku 1477 na pamiątkę zwycięstwa, jakie tenże odniósł nad Karolem Śmiałym. W podziemiach kościoła są grobowce książąt. Cesarz austryacki, jako potomek rodziny lotaryngskiej, jest właścicielem kościoła i łoży na utrzymanie tegoż. Gdy więc rozpoczęto spisy inwentarza w kościołach, zwrócił się hr. Gołuchowski z wezwaniem do austro-węgierskiego ambasadora w Paryżu hr. Khevenhüllera, aby wobec rządu francuskiego zaznaczył eksterytoryalność kościoła des Cordeliers i wyrobił wyłączenie tegoż z pod ustawy, nakazującej inwentaryzacyę. Mimo to jednak inspektor skarbowy, zastawszy kościół ten zamknięty, domagał się otwarcia tegoż, a gdy spotkał się z odmową, przez kratę widząc wspaniałe świeczniki i niektóre inne przybory kościelne, wciągnął takowe do spisu. Wobec tego hr. Khevenhüller był zmuszony założyć protest i sprawę tę będzie musiał na seryo traktować następca Rouviera.

Synod narodowy biskupów francuskich.

Ponieważ nadzwyczaj jest potrzebną, zwłaszcza w tych ciężkich chwilach we Francyi, jednomyślność w postępowaniu biskupów, konieczną jednolita akcya pod względem unormowania stosunków wewnętrznych Kościoła, obecnie, gdy episkopat francuski jest już w komplecie, ma z końcem marca odbyć się synod narodowy wszystkich biskupów francuskich. Przedmiotem narad ma być przedewszystkiem przeprowadzenie nowej organizacyi Kościoła katolickiego we Francyi, a więc kwestya utrzymania kleru, który zostanie pozbawiony pensyi rządowej, tembardziej, że w niektórych okolicach ludność jest tak ubogą, iż, mimo najlepszych chęci, nie potrafiłaby zebrać sama potrzebnych na to funduszów. — Przypuszczać można, że utworzone zostaną obok kas parafialnych kasy dyecezyalne, a może nawet i główna jakaś kasa narodowa, celem spieszenia z pomocą parafiom i dyecezyom nie mogącym sobie poradzić w tym względzie. — Już dziś płynąć poczynają fundacye na utrzymanie przyszłych instytucyi wyznaniowych; głośno nawet mówią i piszą o tem, że ekscesarzowa Eugenia ofiarowała na ten cel dwa miliony franków, a i inni członkowie katolickiej arystokracyi francuskiej nie szczędzą także swych znaczniejszych datków i zapisów. Postępują snać w myśl encykliki Piusa X. wydanej do katolików francuskich 11. lutego b. r., „prace, trudy, ofiary dzielcie pomiędzy siebie jak i My je z wami dzielić będziemy"...

List pasterski arcybiskupa z Cambrai.

Prześliczny w tej mierze list pasterski ogłosił arbybiskup z Cambrai Mgr. Stefan Sonnois w styczniu b. r., w którym wykazuje, na podstawie poszczególnych artykułów ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, że odtąd we Francyi urzędowej „niemasz ni Boga, ni budżetu wyznaniowego, ni kapłanów, ni kościołów, które tylko do użytkowania rząd łaskawie pozostawia wiernym, ni dzwonów, gdyż i te według art. 27 mogą być używane tylko za pozwoleniem merów miejscowych, ni krzyżów ni wizerunków Bogarodzicy lub Świętych Pańskich, bo nie wolno takowych ustawiać na miejscach publicznych, ni fundacyi pobożnych, te bowiem przechodzą na własność skarbu państwowego w myśl artykułu 5., a więc także niemasz i religii: oto do tej to konsekwencyi doprowadza ustawa uchwalona przez przedstawicieli katolickiej Francyi". List ten pełen ognia prawdziwie Bożego, ducha iście apostolskiego, miłości wiary św. i ojczyzny, kończy się zapytaniem skierowanem do całej Francyi katolickiej: „Katolicy francuscy i wy godząc się na to, pozwolicie wyrządzać sobie taką krzywdę i zniewagę?!"...

Związek katolickich Towarzystw

Robotników Polskich w Poznańskiem [1]).

„Dnia 15. lutego r. b. odbył się w Poznaniu VII z rzędu Zjazd XX. Patronów Związku katolickich Towarzystw Robotników Polskich w Poznańskiem przy udziale mniej więcej 60 Patronów. Na podstawie encykliki ś. p. Leona XIII. „Rerum Novarum“ założył za inicyatywą X. Arcybiskupa Stablewskiego już w roku 1892 obecny prezes dyecezyalny X. Prałat Stychel, a naonczas penitencyarz katedralny, pierwsze w Księstwie Towarzystwo Robotników w Poznaniu.

Usilne poparcie nowo powstających Towarzystw przez władzę duchowną sprawiło, że już 8 lat później istniało 44 towarzystw robotniczych, które w roku 1900 złączyły się w Związek dyecezyalny, na którego czele stanął prezes dyecezyalny z komitetem dyecezyalnym. Obecnie po 6-letniem istnieniu, Związek liczy już Towarzystw 115, a członków przeszło 16.000. Zakres działalności poszczególnych towarzystw ogranicza się zazwyczaj granicami parafii. Luźno tylko dotąd związane ustawą związkową, cieszą się towarzystwa związkowe znaczną autonomią.

Nowoczesne organizacye robotnicze, odpowiednio do celów, które uważają za najwybitniejsze, organizują się w sposób rozmaity. Z jednej strony łączą się robotnicy równego zawodu w związki zawodowe (Gewerkverein — Trade Union). Skojarzywszy wszystkich robotników, posiadających podobne, albo bardzo zbliżone warunki pracy i płacy, a więc przeważnie robotników tego samego zawodu w organizacyi, wysuwającej na plan pierwszy zadania ekonomiczne, dążą związki zawodowe w pierwszym rzędzie do polepszenia warunków pracy i płacy.

Z drugiej znowu strony istnieją stowarzyszenia, które na pierwszem miejscu stawiły sobie cele kulturalne, oświatowe, zamierzając przedewszystkiem podnieść członków swoich na wyższy poziom oświaty, wyrobić ruchliwość umysłową, zbudzić uśpione zdolności, a zarazem dopomagać swym członkom pod względem materyalnym za pomocą wewnętrznych kas i rozmaitych urządzeń samopomocy, bez oddziaływania bezpośredniego na warunki pracy i płacy.

Związki tego rodzaju organizują się terytoryalnie, łącząc wszystkich robotników jednego miasta lub parafii, bez względu na rozmaitość zawodów.

Towarzystwa katolickich robotników Polskich należą do drugiej kategoryi. Najważniejszem ich zadaniem jest wyrobienie kulturalne, oświatowe członków na tle chrześciańskiego światopoglądu. Jedno i drugie pogłębia się za pomocą pracy towarzystwa i w towarzystwach. Działalność natomiast nad ekonomicznem podniesieniem bytu swoich członków, ograniczają Towarzystwa Robotników na kasy i urządzenia w obrębie towarzystwa, poradę i obronę prawną, wskazywanie pracy, wyświetlanie stosunków zarobkowych i tak dalej. Natomiast oddziaływanie wprost na warunki pracy i płacy w rodzaju, w jakim je dokonują zwykle towarzystwa zawodowe, przy których nie wykluczone są i zmowy i strejki, usunięto prawie zupełnie z programu katolickich Towarzystw Robotników, istniejących w obrębie rzeszy niemieckiej.

Po tych ogólniejszej natury uwagach wracamy do omówienia organizacyi i działalności Związku katolickich Towarzystw Robotników polskich na podstawie referatów i dyskusyi wspomnianego zjazdu XX. Patronów. Wszystkie niemal Towarzystwa, należące do Związku, z małemi tylko wyjątkami i odmianami opierają się na normalnej ustawie dyecezyalnej. Na czele każdego Towarzystwa stoi zarząd składający się z Wydziału i z Patronatu. Do wydziału należy prezes, skarbnik, sekretarz, radni i zastępcy tychże urzędników, wszyscy wybierani przez Walne zebranie wszystkich członków.

Drugą część Wydziału tworzy Patronat niewybieralny, lecz naznaczony przez Władzę kościelną. Patron w zarządzie ma głos tylko jeden, tak jak każdy inny członek zarządu. Uchwały zarządu zapadają tak, jak i zebrań plenarnych, prostą większością głosów. W praktyce mianowanie Patrona załatwia się samo przez się o tyle, że Patronem jest zazwyczaj miejscowy proboszcz, obejmujący patronat w porozumieniu z komitetem dyecezyalnym.

Patronat Towarzystwa Robotników w ten sposób wcielа się w duszpasterstwo, jako część pracy miejscowego proboszcza. Gdy proboszcz lub inny ksiądz miejscowy z jakichkolwiek powodów patronatu objąć nie chce lub nie może, przechodzi patronat tymczasowo na jeneralnego sekretarza komitetu dyecezyalnego. Prace zarządowe zazwyczaj w początkach spoczywają prawie wyłącznie na X. Patronie. Z biegiem jednak czasu członkowie zarządu coraz więcej się wyrabiając przejmują na siebie te prace.

Od roku 1900, w którym Związek utworzono, odbywają się regularne coroczne zjazdy XX. Patronów. Zjazdy te na pierwszem miejscu mają wyrabiać XX. Patronów, służyć do wymiany zdań, informacyi wzajemnej i dawać młodszym Patronom sposobność do pouczenia się w praktyce kierowania towarzystwem. Prócz tego Zjazd XX. Patronów wybiera członków komitetu dyecezyalnego, który z prezesem na czele i sekretarzem jeneralnym sprawuje rządy całego Związku — starając się o zakładanie nowych towarzystw, podtrzymując stare, załatwiając rozmaite zapytania, spory, udzielając informacyi w sprawach prowadzenia towarzystwa, wykonuje uchwały Zjazdów, zaprowadza lub proponuje nowe urządzenia w związku, opracowuje projekta nowych ustaw, nowych zarządzeń dla całego Związku itd.

Zjazdy XX. Patronów przez czas pewien były zarazem jedynym organem ustawodawczym całego Związku. Ponieważ jednakowoż wkrótce dało się poznać znaczne wyrobienie członków towarzystw, przeto na wniosek prezesa dyecezyalnego postanowiono na Zjeździe XX. Patronów przed trzema laty, ażeby urządzić coroczne zjazdy świeckich delegatów towarzystw. Na każdą setkę członków wysyłają towarzystwa na one zjazdy jednego delegata wybranego na osobnem Walnem zebraniu z grona robotników, należących do towarzystwa. Zjazd delegatów świeckich uznany został w Związku za drugą izbę ustawodawczą. Od pierwszego tedy Zjazdu delegatów przedkłada się wszelkie uchwały przyjęte przez Zjazd XX. Patronów, Zjazdowi świeckich delegatów, który ma prawo ich zatwierdzenia lub odrzucenia.

Na wniosek komitetu dyecezyalnego przedsięwziął zjazd XX. delegatów w roku bieżącym dalsze rozczłonkowanie organizacyi.

Postanowiono podzielić Związek na cztery terytoryalne okręgi, z których każdy corocznie odbędzie okręgowy zjazd XX. Patronów, celem głębiej sięgającej agitacyi za zakładaniem nowych towarzystw i celem zapoznania się szczegółowszego z potrzebami towarzystw danego okręgu. Do okręgowych zjazdów XX. Patronów dołączy się z biegiem czasu prawdopodobnie także zjazd okręgowy świeckich delegatów towarzystw robotniczych.

Tak wygląda organizacya Związku naszego“.

---

[1]) Artykuł jest częściowo przedrukiem, częściowo streszczeniem pracy X. Sl. A. zamieszczonej pod tym samym tytułem w „Ruchu chrześciańsko-społecznym“ wychodzącym w Poznaniu, Nr. 11. b. r. Ponieważ i u nas tworzy się Związek katolicko-społeczny, sądziliśmy, że nie będzie dla nas bez interesu i korzyści poznać, jak bracia nasi w Poznańskiem na polu społecznem pracują.

Dalej następuje referat ks. prałata Stychla o obecnym stanie Związku, opracowany na podstawie sprawozdań towarzystw, należących do Związku, z którego to referatu podajemy krótkie streszczenie:

Związek liczy ogółem 115 towarzystw i 16.000 członków. Między tymi 115 towarzystwami już istnieje 40 towarzystw we wiejskich parafiach, bardzo dobrze się rozwijających, świadczących o tem, że lud wiejski bardzo dobrze odczuwa i rozumie potrzebę takiej dla siebie organizacyi.

Jedną z największych przeszkód w rozwoju Związku i towarzystw sprawia brak odpowiednich lokali. Zaleca tedy X. prezes usilnie, zakładanie i budowę domów katolickich lub parafialnych.

Czytelni własnych ma dotąd 57 towarzystw. Inne towarzystwa korzystają z czytelni ludowych lub czytelni parafialnych.

Chcąc umożliwić członkom nowo założonych towarzystw korzystanie z czytelni, oraz towarzystwom takim, które mają zbyt szczupłe dochody, ażeby sobie dostateczną sprawić bibliotekę, zakupił Związek pewien zasób książek, które podzielił na 10 bibliotek wędrownych. Boblioteki te rozsyłać się będzie w osobnych szafkach do towarzystwa, pożyczając im je na przeciąg jednego roku. Po roku towarzystwa winny książki odesłać i zamienić na inne. Tak dopomoże się w pierwszym rzędzie tym towarzystwom, które nie mają żadnej biblioteki, później jednak w miarę powiększenia się liczby bibliotek krążących w organizmie związkowym, będą mogły także starsze towarzystwa korzystać z bibliotek wędrownych.

Nie podobna przecież w każdem towarzystwie parafialnem tworzyć bibliotek, liczących tysiące tomów. — Biblioteka taka dla mniejszej liczby członków byłaby zupełnie nieużyteczną. Jeżeli się natomiast uzupełniać będzie bibliotekę stałą, składającą się z najcenniejszych dzieł literatury polskiej, za pomocą biblioteki wędrownej, która zapozna członków onego towarzystwa z najnowszemi książkami, cel biblioteki w zupełności zostanie osiągniętym. Na urządzenie bibliotek wędrownych, przeznaczać będzie komitet dyecezyalny stale pewną część dochodów związkowych — prócz tego odzywa się komitet do wspaniałomyślności zamożniejszych towarzystw i XX. Patronów prosząc o pomoc pieniężną na zakupno książek dla bibliotek ruchomych.

Kas pogrzebowych udzielających członkom swoim pewnej zapomogi pieniężnej, w razie śmierci członka lub żony jego, liczy Związek 29.

Dotąd w Związku było dopiero 10 towarzystw posiadających biura porady prawnej. Referent wielki nacisk kładzie na potrzebę urządzania jak najliczniejszych takich biur. Organem Związku jest tygodnik p. t. *Robotnik*. O potrzebie takiego organu dla członków Związku, takie czytamy w referacie ks. Adamskiego uwagi:

„Organ związkowy należy zawsze do najsilniejszych i najlepiej oddziałujących środków ku podniesieniu rozwoju umysłowego czytających członków.

Wobec tego, że przeważna część towarzystw w miesiącu raz tylko miewa zebrania, dopomaga organ związkowy, wychodzący tygodniowo, do rozwinięcia cztery razy intenzywniejszej pracy nad umysłami robotników. Robotnik nasz pod względem umysłowym mało jest ruchliwym, a mianowicie prawniczo myśleć nie umie. Tymczasem zabezpieczenia robotnicze wymagają od niego dość głębokiej znajomości praw bardzo skomplikowanych. Wykłady ustne podczas zebrań dają coprawda pewien pogląd na te prawa, jednak nie utwierdzają ich dostatecznie głęboko w umyśle i pamięci.

Potrzeba tedy pisma specyalnie temi się zajmującego sprawami, ażeby robotnikowi dać sposobność przeczytania po raz wtóry i zapamiętania sobie tego, co posłyszał na zebraniu. Nadto „Robotnik" dając przy końcu roku kompletny spis wszystkich artykułów, tworzy niejako dla robotnika czytającego słownik, podręcznik w kwestyi zabezpieczeń robotniczych.

Niemniej ważną jest rzeczą, że *Robotnik* stanowi bardzo cenne przygotowanie na wykłady: jeżeli bowiem X. Patron, korzystając z *Robotnika* w wykładzie swoim omówi obszerniej artykuł czytany już przed tygodniem lub dwoma tygodniami, słuchający niewątpliwie o wiele więcej wyniesie korzyści, aniżeli, gdyby słuchał rzeczy dla siebie zupełnie nowej".

Od lipca r. z. zaprowadził *Robotnik* specyalną, a stałą rubrykę wykazu pracy, w której zupełnie bezpłatnie wskazuje się robotnikom miejsca, a pracodawcom daje się sposobność do tego, ażeby zapytać się o robotników.

Celem poparcia tak potrzebnego pisma postawiono wniosek: *Zjazd zaleca goraco wszystkim towarzystwom, o ile na to stosunki miejscowe zezwalają, aby idac za przykładem innych Zwiazków robotniczych i 35 towarzystw naszego Zwiazku, na najbliższem zwykłem, albo nadzwyczajnem Walnem zebraniu uchwaliły, zaabonować „Robotnika" z kasy towarzystwa dla wszystkich członków!*

Poruszono także w Zjeździe bardzo ważną sprawę: Jakie wykłady należy wygłaszać na posiedzeniach towarzystw robotników. Referentem tego tematu był X. Adamski, który też dużo praktycznych podaje uwag, w jaki sposób wykłady mają być prowadzone, aby słuchaczów zainteresowały.

Nakoniec X. prezes Stychel komunikuje, że z polecenia Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa odbędzie się w roku bieżącym, prawdopodobnie we wrześniu, kilkudniowy kurs socyalny dla duchowieństwa, celem porozumienia się i pouczenia w sprawach dotyczących nowoczesnej pracy społecznej, prócz tego, celem wyrabiania młodego duchowieństwa już w seminaryum, powstaje katedra socyologii w seminaryum gnieźnieńskiem.

Z tego krótkiego przedstawienia obrad zjazdu wypływa, że akcya katolicka dobrze obmyślona i wytrwale przeprowadzona, nie małe wydaje rezultaty. Niech nas tedy praca nad ludem braci Kapłanów w zaborze pruskim natchnie otuchą, doda odwagi i wyrobi przekonanie, że i u nas w Galicyi, byle się raźno a wytrwale wziąć do dzieła, możemy jeszcze wynagrodzić cośmy dotychczas zaspali. Przez zawiązanie u nas: Związków katolicko-społecznych dany już początek, będzie przy pomocy bożej i plon wydatny, byle się niepowodzeniami nie zniechęcać i statuta Związków w czyn wprowadzić!

Sądzę, że byłoby wskazaną rzeczą, by dwóch lub trzech ludzi, sprawą socyalną się interesujących, zbadało osobiście na miejscu organizacyę Związku towarzystw robotniczych poznańskich, wzięło udział tak w Zjeździe XX. Patronów jak na zebraniach towarzystw poszczególnych, by, o ile nasze lokalne stosunki pozwalają, działalność towarzystw robotniczych poznańskich, jako w skutki już owocną, na nasz grunt przeszczepić.

Bibliografia.

Krótkie Homilie i Nauki, wydane z polecenia Najp. Arcypasterza X. Floryana Stablewskiego. Część I. od 1 niedzieli Adwentu do Wielkanocy. Poznań, 1906. str. 377 w oktawce.

Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, wyszedł niedawno z druku pokaźny zbiór homilii i nauk, jako pierwsza część wydawnictwa w nagłówku wyszczególnionego. Wydawnictwem zajęła się redakcya *Przeglądu kościelnego*, na same zaś utwory w zbiorze tym zamieszczone złożyć się miało społem kilkunastu kapłanów archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, lecz nazwisk swych nie wyjawili.

Jakaż jest geneza i jaki cel tego wydawnictwa?

Z przedmowy wyprzedzającej świeży ten zbiór nauk dowiadujemy się, że do niedawna głoszono w archidyecezyi gnieznieńsko-poznańskiej tylko kazania na głównem nabożeństwie parafialnem przedpołudniowem. W ostatnich latach, gdy powstała znaczna liczba bractw kościelnych, oddano tam, dla ich potrzeby i pożytku nauki popołudniowe. Pozostała tedy jeszcze do wypełnienia luka w tym względzie na porannem nabożeństwie niedzielnem i świątecznem. Wiele bowiem osób i to nietylko z warstw ludowych, ale nawet z sfer wyższych, nie mając dość czasu lub swobody, aby uczestniczyć we wspólnem nabożeństwie parafialnem przedpołudniowem, bierze tam udział w nabożeństwie porannem. Zrozumiano tedy, że i tych osób nie powinno się pozbawiać możności słyszenia słowa Bożego, a uwzględniając ich warunki i brak czasu, należy przynajmniej w krótkich, nie dłużej nad dziesięć minut trwających naukach, podawać im co główniejsze prawdy zbawienia. Gdy się jednak zaczęto oglądać za odpowiednimi podręcznikami, okazało się, że nie wielki można uczynić wybór, zwłaszcza w podręcznikach dość już przestarzałych. Bogate bowiem skądinąd i liczne nasze zasoby homiletyczne, tak dawnymi laty, jak nawet w bieżącej dobie drukowane, zawierają zazwyczaj pełne i wyczerpująco opracowane tematy, kaznodziejskie, zbyt obfite, aby się z nimi można w 10 minutach uporać na ambonie. To było powodem, że dla zaradzenia potrzebie duchowieństwa parafialnego, obowiązanego obecnie w tej archidyecezyi do ogłoszenia krótkich nauk na nabożeństwie porannem, wezwał ks. Arcybiskup Stablewski kilkunastu księży do złożenia materyału na ten cel przeznaczonego, a owocem tych zabiegów jest wydawnictwo pod napisem podanym w nagłówku.

Obliczone na dwie części czyli na dwa tomy, mające wypełnić materyał kaznodziejski potrzebny na cały rok kościelny, w tej pierwszej części, która już jest w obrocie księgarskim, zawiera to zbiorowe wydanie łącznie 84 utworów kaznodziejskich na pierwszą połowę roku, tj. na wszystkie uroczystości i niedziele od Adwentu do Wielkanocy, z wyjątkiem niedzieli palmowej, kiedy się czyta po zwyczaju sam tylko tekst pasyi. Na każdą niedzielę znajdują się w tym tomie po dwie homilie i jedna nauka. Niektóre jednak utwory kaznodziejskie, oznaczone napisem: „homilia“, są właściwie naukami tematowemi, a raczej egzortami o jednym przedmiocie kaznodziejskim, dowolnie obranym. — Tu należą: obie na Nowy Rok, a zwłaszcza pierwsza z nich (co zresztą da się łatwo wytłomaczyć szczupłością tekstu perykopy na tę uroczystość), następnie pierwsza homilia na I. niedzielę po Trzech królach, obie na II. niedzielę po Trzech Królach (są w nich nauki o cudach i o małżeństwie), dalej druga na Niepokalanie Poczęcie, obie na Oczyszczenie i obie na św. Józefa. Biorąc wzgląd na to, że wydawca zamieścił wszędzie przed homiliami cały tekst przypadającej naleńczas perykopy, co również — mimo niezaprzeczonej korzyści praktycznej — dość miejsca zabiera w druku, można przyjąć, że na poszczególne utwory przypada w tym zbiorze przeciętnie nieco więcej nad cztery stronice. Są one przeto istotnie krótkie i pod tym względem odpowiadają w zupełności programowi z góry założonemu. Niektóre homilie (jak np. pierwsza na uroczystość św. Szczepana, podobnież pierwsza na I. W. Postu i ze dwie jeszcze innych) nawet tyle miejsca nie zabierają.

Lecz nietylko pod względem rozmiaru, także pod względem przewodniej myśli, głównego kierunku i jakby zasadniczego kolorytu spełniają utwory w tej zbiorowej publikacyi wcale dobrze swe zadanie, jeśli się zwłaszcza uwzględni zakres, jaki im zakreślono. Natomiast pod względem układu i opracowania zarówno treści jak formy zewnętrznej zwraca uwagę w tych utworach kaznodziejskich pewna rozmaitość, lecz geneza ich pochodzenia najzupełniej ją wyjaśnia i usprawiedliwia. Jest to bowiem — jak przedmowa zaznajamia — wydawnictwo podjęte siłami zbiorowemi, złożyło się na nie »kilkunastu« kaznodziejów. Otóż z natury rzeczy, jak zwykle bywa w podobnych utworach zbiorowych, muszą okazać się w pełnem wydaniu niejakie odmiany, różnice co do sposobu opracowania, kierunku praktycznego, a zwłaszcza wysłowienia, w poszczególnych utworach lub całych grupach.

W szczególności widoczne jest takie, zresztą niekiedy nawet pożądane, urozmaicenie w homiliach. Są one przeważnie analityczne, i dlatego obfitują w zastosowania moralne, wskazówki pasterskie, a nawet ascetyczne. To właśnie tworzy ich główną cechę i wartość. Z samego bowiem założenia i wyraźnej tendencyi, aby były jak najkrótsze, musieli się ich autorowie ograniczać w wykładzie tekstu perykopy, a przewagę dawać wszędzie kierunkowi praktycznemu w zastosowaniach, wezwaniach i zachętach. — Nie brak jednak w tym zbiorze i homilii syntetycznych, żeby tylko wymienić dwie sąsiednie tj. IV. niedzielę Postu i na niedzielę Pasyjną — (o przygotowaniu do Komunii św. i o cierpliwem znoszeniu krzywdy). Wszystkie też (z wyjątkiem pierwszej homilii na św. Szczepana osnutej na tekście lekcyi świątecznej) rozwinięte są na tle perykop ewangelijnych. Niektóre homilie są widocznie z jednego elaboratu pierwotnego a podzielone w tym zbiorze na dwie oddzielne. Zapewnie zbytnie rozmiary pierwotne zniewoliły wydawcę do utworzenia z jednej całej, jak wyszła z pod pióra autora, dwóch rzekomo różnych. Tak się rzecz ma z I. i II homilią na niedzielę po Bożem Narodzeniu, podobnie z oboma na niedzielę po Nowym Roku i na Trzech Króli. Nawet niektóre nauki (jak np. o natchnieniach Bożych, Jezus naszą światłością, na Oczyszczenie) wydają się dalszym ciągiem i uzupełnieniem tła w poprzednich homiliach rozwiniętego. Zaczem poszło, że niekiedy (jak np. w homiliach na niedzielę po Bożem Narodzeniu) pierwsza jest wypełniona wyłącznie wyjaśnieniem tekstu perykopy, a druga dopiero (str. 81 i n.) podaje odpowiednie do tła poprzedniego zastosowania praktyczne.

Odmiennem pochodzeniem poszczególnych utworów wytłumaczyć również trzeba pewną niejednostajność w cytowaniu Pisma św. W niektórych (jak np. o natchnieniach Bożych) nie widać ani jednego tekstu, w innych podane są cytaty tylko w parafrazie lub bez przytoczenia miejsca, a znowu w innych znaleść można może aż za wiele tekstów (75—81), nie zawsze nawet (str. 75) dość trafnie dobranych. W pewnej grupie homilij, widocznie od tego samego autora pochodzących, spotkać się można z wyimkami z Ojców i pisarzy kościelnych, w jednej przytacza kaznodzieja nawet definicyę O. Semeneńki (str. 67), poczem następuje zdanie w cudzysłowie, niezupełnie zrozumiałe, a niewiadomo komu je trzeba zawdzięczać. W całym podręczniku są ledwie dwa przykłady do ilustracyi tematu służące (str. 185 i 244), lecz i ten brak wypadnie chyba usprawiedliwić koniecznością ograniczania się w materyale kaznodziejskim. Natomiast na brak wskazówek etycznych i trafnych zastosowań nikt chyba z czytelników nie będzie potrzebował się użalać. Do mniej udatnych zaliczyć trzeba zbyt jednostronną przychylność dla wieśniaków w I. homilii na trzech Królów, w antytezie chyba tendencyjnie do zawstydzenia obecnej na nauce inteligencyi zmierzającej. Druga homilia na niedzielę I po Trzech Królach i druga na niedzielę I. postu polecają się zarówno aktualnością tematu, jak dobrze domierzonym kierunkiem praktycznym, jak wreszcie starannością o wypolerowanie stylowe.

Osobna wzmianka należy się w tym zbiorze naukom czyli egzortom, raz dlatego, że w tej formie należą w naszem piśmiennictwie homiletycznem jedynie do wyjątkowych wydawnictw, powtóre, że pod względem doboru treściwych tematów korzystnie uzupełniają poprzednie homilie, są nawet niejaką ozdobą całego zbioru. Prawie wszystkie opierają się we wstępie o treść ewangelii, lecz tylko cztery mają tekst naczelny z przypadającej właśnie perykopy. Tematy w nich opracowane są prawie ogółem katechizmowe, sposób jednak, forma układu są tu wcale odmienne od nauk katechizmowych, zazwyczaj temat obrany rozwija się w wielu jędrnych i treściwie zestawionych punktach. Do udatniejszych należy nauka bardzo aktualna o zacności pracy, wcale praktyczne są nauki o natchnieniach Boskich i zamilczaniu grzechów. Niektóre wyróżniają się nadto stylem podniosłym, a nawet polotem krasomowczym i poetyckim, jak np. na IV. niedzielę Adwentu, która powinnaby mieć napis »O nauce Chrystusowej«. Podobnie należałoby zmienić napis Kazania na św. Szczepana, zamiast bowiem cytatu końcowego z perykopy lepiej odpowiadałby jego treści napis: »O obowiązkach względem kapłanów«. Nauka o ubóstwie na Boże narodzenie jest może także zbyt uboga, a raczej za sucha. Podobnie radosne uroczystości wymagają większego ożywienia, przejęcia, nawet zapału. Te właśnie cenne przymioty przydałyby się także wielu innym utworom w tym zbiorze.

Niektóre wyjaśnienia tekstu perykopy, jakoteż wzmianki archeologiczne w zakresie egzegezy domagają się wskazania ich źródła

w odsyłaczach. Są one bowiem, jeśli nie zupełnie nowe, to w każdym razie mniej znane. Tu wyliczyć można, choćby te szczegóły, że starzec Symeon był »kapłanem« (str. 77), że »jedyna« przepowiednia Balaama znana była poganom na dalekim Wschodzie (112) że Chrystus Pan dopiero około »jedenastej godziny zaproszony został z pięciu uczniami« na gody weselne (str. 140), dalej szczegół historyczny o ucięciu głowy w zamian za pięć funtów srebra (189), lub znowu, że człowiek na krzyżu z oślą głową ma być przedstawiony istotnie nie gdzieindziej, jak »na tablicy w pałacu Neronowym« (str. 201). Niektóre nadto wyrażenia zakrawają na pretensyonalne neologizmy, inne znowu na zwykłe germanizmy; jako to: »na podobę« (str. 81) zamiast na »podobieństwo« mienny (115), »zakus« (171) zam. zakusów, »kwicia« (sic) str. 177 zam. kwitnięcia, usprawiedliwiać się »przeciw« potwarzom (287), stawiać pytanie (294), nosić nazwę (306) Drobniejszych usterków lub błędów drukarskich jest stosunkowo bardzo mało, korekta staranna, druk wyraźny, a nawet wytworny, do podkreślenia cytatów z Pisma św wprowadził wydawca dopiero od str. 39 druk rozstrzelony.

Jakkolwiek najbliższe i bezpośrednie przeznaczenie tego zbioru homilij i nauk odnosi się do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, to przecież ogólne jego przymioty i dodatnie warunki usprawiedliwiają nadzieję, że także poza granicami tej dyecezyi może on i powinien znaleźć zastosowanie i chętne przyjęcie. Można bowiem nie być wcale zwolennikiem 10-minutowych kazań, można powątpiewać słusznie o ich skuteczności i rzetelnym pożytku, a jednak trzeba powitać chętnie takie krótkie nauki w obiegu księgarskim jako podręcznik praktyczny i wygodny w zakresie powszedniego kaznodziejstwa. Zalecają go bowiem: wybornie wyzyskany kierunek praktyczny, uwzględnienie potrzeb duchowych różnej kategoryi słuchaczy, mimo przewagi wyraźnej i częstszego dostosowania do sfer inteligentnych, dalej troskliwy dobór tematów, staranne ich opracowanie, jędrne, treściwe a niekiedy nawet podniosłe wysłowienie. Te własności tem więcej uznać i podkreślić wypada, że odnoszą się do wydawnictwa zbiorowego, a doświadczenie bibliograficzne aż nazbyt często poucza, jak podobne wydawnictwa zawodzą oczekiwanie czytelnika, ile w nich, zamiast pożądanego zresztą urozmaicenia, znaleść można rozbieżnych kierunków, jak rażące niekiedy różnice. Skoro takich szkopułów ustrzedz się zdołała część pierwsza tego zbioru, to snadnie można wróżyć, że część druga ukaże się z druku jeszcze wydatniejszą i pożyteczniejszą. Bądź jak bądź, zbiór ten tworzy pożądany i poważny przyczynek do zasobów kaznodziejstwa rodzimego. *X. Jougan.*

Antonelli (Josepho sacerd.) naturalium scientiarum doctore ac professore *Medicina pastoralis* in usum Confessariorum. Accedunt Tabulae anatomicae explicativae. Dwa tomy str. 397 i 532 i XXVIII tabl. w Rzymie u Pusteta 1905, cena koron 20—.

Wszyscy uznajemy potrzebę, by duchowieństwo, w dziedzinie prawd ludzkich, kroczyło i postępowało równolegle ze społeczeństwem, ażeby śledziło postęp i ruch naukowy wieku. Nieodzowną zaś jest wprost koniecznością dla kapłana, zajętego w duszpasterstwie, aby znał postępy wiedzy ludzkiej, o ile te dotyczą zakresu jego pracy. Fizyologia i medycyna pierwsze pod tym względem zajmują miejsce. Sporo mamy kwestyj moralnych, których bez znajomości anatomii i fizyologii rozjaśnić, tem mniej dobrze rozwiązać nie możemy. W tych kwestyach starsi teologowie mogą nam wskazać niewzruszone zasady moralności; lecz samego zrozumienia i należytego ocenienia zagadnień fizyologicznych, musimy szukać u ludzi fachowych, n. p. u Descuret'a, Belnino, Marxo, Olfersa, Capellmanna, Poissona. Wymienieni autorowie — z zawodu lekarze — traktują w owych książkach kwestye moralno-fizyologiczne, przedewszystkiem ze stanowiska lekarskiego, chociaż z zamiarem uwzględnienia strony moralnej. Czytelnik, mający znaczny zasób wiadomości z fizyologii, anatomii i biologii, może korzystać ze wspomnianych autorów.

Przystępniejszemi są książki niektórych teologów, jak n. p. Debreyne, Craisson'a, u nas Starego Duszpasterza, oraz pod niejednym względem znakomita, książka dr. Juliana Czarneckiego „Medycyna pastoralna" niedawno w Gnieźnie wydana, lecz przedmiotu, zwłaszcza pod względem dydaktycznym nie wyczerpują.

Brakowi temu zaradził po części O. Eschbach, Rektor kolegium francuskiego w Rzymie. Po części mówię, bo w swoich Disputationes physiologico-theologicae ograniczył się do kwestyi, połączonych z narodzinami człowieka. Znacznie dalej poszedł ks. Antonelli w ziele wyż wymienionem. Oparty na długoletnich studyach na polu nauk przyrodniczych, starał się dać duchowieństwu, a przedewszystkiem spowiednikom ściśle naukową, lecz zarazem przystępną i praktyczną Medycynę pasterską.

We wstępie wykłada część ogólną anatomii, fizyologii i biologii ciała ludzkiego str. 21—143. Dodane tablice anatomiczne (28 tab.) ułatwiają czytelnikowi zrozumienie wykładu. W części szczegółowej trzyma się Autor ustalonego porządku traktatów teologii moralnej. O spirytyzmie i hipnotyzmie mówi Autor od 144—193 str.; de abortu et operationibus chirurgiis partus od 194—225 str.; o alkoholizmie i morfinizmie od 227—234 str.; o karmieniu niemowląt do str. 245; o umartwieniu ciała na następnych stronicach; reszta pierwszego tomu odnosi się ad sextum z treściwym dodatkiem o celibacie str. 252—397.

Drugi tom obejmuje kwestyę o niektórych Sakramentach św., a mianowicie: Chrzcie str. 1—14 i Małżeństwie 15—205. Bardzo obszernie traktuje Autor w sposób polemiczny ważną, a dzisiaj tak sporną kwestyę, de consummatione matrimonii i utrzymuje z Gurym i Ballerinim przeciwko Gaspari'emu i Eschbachowi, że ad copulam perfectam konieczna jest także capacitas generandi; do tego zaś bezwarunkowo potrzebnem jest semen ex parte viri et *ovulum et uterum* ex parte mulieris. Następnie przechodzi Autor do przykazań Kościelnych i traktuje o poście str. 207—220; zebrał też wszystko, co się odnosi do ciężko chorych, konających, umarłych str 221—282; w dodatku str. 285—509 omawia autor proces kanoniczny małżeński z tytułu niemocy płciowej.

Nie wchodzimy w ocenę poszczególnych kwestyi, gdyż musielibyśmy ramy niniejszego wspomnienia zbyt rozszerzać, to jedno tylko dla polecenia książki zaznaczymy, że pilne jej czytanie wielce się przyczyni do należytego zrozumienia przelicznych zagadnień, które nieraz w praktyce duszpasterskiej bardzo wielkie sprawiać mogą kłopoty.

Autorowi należy się uznanie za wytrwałą i sumienną pracę, która mu umożliwiła pogodzić niejeden pewnik nauk przyrodniczych z nauką Kościoła i wykazać harmonię nauki objawionej z wiedzą ludzką. *Ks. N. A.*



Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wietrznie otrzymał ks. Józef Chwatowicz.

Rekolekcye. W kollegium XX. Jezuitów w Chyrowie od dnia 12. do 16 marca odbyły się rekolekcye pod przewodnictwem O. Kazimierza Nowaka, T. J, w których wzięło udział 74 kapłanów z dyec. lwowskiej i przemyskiej.

Dyecezya tarnowska

Przeniesieni: X. Jan Pragłowski z Mielca do Limanowej, X. Jan Gawroński z Limanowej do Mielca.

Zmarł ks. Gabryel Helpa, jubilat, emeryt, były proboszcz w Zbyszycach w 77 roku życia a 53 kapłaństwa *R. i. p.*

Dyecezya krakowska.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. dr. Michał Kołodziej, notaryusz kuryi biskupiej, na probostwo w Suchej; ks. Stanisław Zastawiak, proboszcz w Krzywaczce, na probostwo w Dobczycach.

Zmarł ks Ignacy Twardowski, wikary w Świątnikach górnych. R i. p.

Mam jeszcze kilka tysięcy

wydanych przezemnie:

Rozmyślań rekolekcyjnych dla młodzieży szkolnej ks. A. K.

(12 rozmyślań, wykład obrzędów wielkotygodniowych, modlitwy do spowiedzi i Komunii św. stron 126). **po 20 hal. za egzemplarz, w paczkach po 50 lub 100 egzempl**

Książeczka ta ozdobnie wydana i zbroszurowana, warta ze wszech miar jak największego rozpowszechnienia w szerokich kołach, szczególnie t. z. inteligencyi.

Odbiorcom mogę służyć pewną ilością wyższych stypendyów.

Ks. M Jeż. katecheta gimn. św. Anny
Kraków, ul. Jabłonowskich L. 18.

Przepisy o konkurencyi kościelnej i komitetach parafialnych obowiązujące w Galicyi.

zebrał **Ks. Dr. W. Mysor,** profesor prawa kanonicznego w sem. duch w Tarnowie.

Cena wraz z przesyłką 50 h. (znaczkami poczt.).
Do nabycia u autora.

Organisty poszukuje się zaraz. Roczna pensya 200 K i mieszkanie. Zgłoszenia przyjmuje najpierw listownie *ks. Karol Czerniatowicz* Expozyt w Łosiaczu — powiat Borszczów.

Organista żonaty lat 28, trzeźwy i moralny, umiejący grać i śpiewać, może uczyć śpiewu czterogłosowego. Poszukuje posady. Adres: Organista w Morszynie.

Organista ze szkołą, z długą praktyką, o silnym głosie gra i śpiewa z nut, szuka posady. *Stefan Dziedzic,* Gwoździec (p. loco).

Pracownia szat kościelnych, chorągwi, sztandarów cechowych i sokolich, haftów, oraz szwalnia bielizny kościelnej

GOŁUCHOWSKIEJ

we Lwowie, ul. Lenartowicza l. 10, 2. piętro

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia w zakres ten wchodzące. Wykonanie nader sumienne i szybkie Ceny umiarkowane.

Na Swięta i miesiąc Maj

poleca

Pracownia sztucznych kwiatów

SABINY TEODOROWICZ

Lwów, ul. Zimorowicza L. 2

Kwiaty kościelne: bukiety do świec, bukiety stojące, girlandy do obrazów. Gustowne i ceny umiarkowane. Uprasza się o wczesne zamówienia.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy i t. d., oraz budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Maniszewski i Kędzierski

księgarnia i skład nut poleca:

Kazania o Męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa ułożone po siedm na każdy rok z przydaniem siedmiu kazań o współboleściach N. M. Panny. — Trzy wielkie tomy . . . . . . 10·80 K

Adamski St. ks. T. J. Kazania świąteczne na uroczystości Pańskie . . . . . 6·— K.

Wróblewski Alfred ks. T. J. Nauki rekolekcyjne 1·50 K.

Wiązanka Mirry Rozmyślania na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane . . . . 1·20 K

Wysyłka na prowincyę uskutecznia się również za zaliczką pocztową.

Pietrow O. G. Ewangelia jako podstawa życia 1·50 K.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie
ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), brunzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Pomyślność w rodzinie zależy od zapobiegliwości naszych pań!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest jedyną kawą słodową, która skutkiem Kathreinera specyalnego preparatu zawiera ulubiony aromat i nader przyjemny smak kawy ziarnistej.

Jej doniosłe powszechnie uznane zdrowotne zalety, stwierdzono wielokrotnie przez najwybitniejsze powagi nauki.

Codzienne użycie tejże oprócz pokaźnego zaoszczędzenia wydatków w gospodarstwie domowem przedstawia nieocenioną wartość osobliwie dla młodego wieku!

Przy zakupnie należy dobitnie i z naciskiem wymienić nazwę KATHREINERA i żądać wyłącznie tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych marką ochronną »Ksiądz proboszcz Kneipp«.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. dr. Maciej Sienialycki. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernard...